PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi co sobota. Cena przedpłaty dla odbierających we Lwowie, w biurze redakcyi, pod l. 881 1/4, wynosi 5 złr. a na prowincyi wraz z przesyłką pocztową i kopertowaniem, 6 złr. m. k. rocznie. Można także prenumerować i półrocznie.

N. 18. **Dnia 5 maja, 1849.**

Czy na produkta z Rosyi do Galicyi wprowadzane należałoby nałożyć nowe cło wchodowe, lub też podnieść cło teraźniejsze?

Przystępując do pomówienia o tym przedmiocie, musimy przedewszystkiem tę zrobić uwagę, że na produkta surowe, jakoto: na *wełnę, wosk, miód, łój topiony i potaż*, nie było u nas nigdy zakazu wprowadzania z Rosyi, a właśnie te produkta są dla Galicyi i całej monarchii austryackiej najgłówniejszym i nader ważnym przedmiotem handlu przewozowego. Prawda że i Galicya posiada wymienione tu produkta, choć w mniejszej ilości; atoli przewóz ich z Rosyi nie wpływa bynajmniej na podnoszenie się lub zniżanie cen tych produktów w naszym kraju, który nie tylko że nie spotrzebowywa dla siebie żadnych surowych produktów rosyjskich, ale nawet część swoich własnych za granicę wyprowadza. Nałożenie nowego cła wchodowego, lub też podniesienie dotychczasowego, przyniosłoby Galicyi najdotkliwszą szkodę: bo przy ogromnej obszerności państwa rosyjskiego i wielości punktów zetknięcia się jego z Europą, kupcy rosyjscy mogliby łatwo dla handlu wywozowego Rosyi inne otworzyć drogi, jakoto: przez morze Czarne, przez księstwa naddunajskie, niemniej przez Polskę i Prusy; a tym sposobem wyzuliby Galicyę z jej handlu przewozowego, tak bardzo korzystnego; za tę zaś stratę nie mielibyśmy zniskąd odwetu na naszych krajowych produktach, bo aniby odbyt ich się powiększył, ani też ceny nie poprawiłyby się. Wszak nawet i w dzisiejszych stosunkach, Rosya stara się ciągle odwrócić od Brodów handel przechodowy i tylko zapobiegliwości kupców brodzkich, różnym ułatwieniom jakich rosyjscy kupcy od naszych w handlu doznają, nareszcie i samemu zwyczajowi przez czas uświęconemu, mamy do zawdzięczenia, że nie wyschło jeszcze to dla Galicyi obfite źródło zarobku.

Co się tyczy różnicy w cenach produktów surowych, szczególnie też *zboża, rogacizny i okowity*, różnicy mówię, jaka przy zwyczajnem zamknięciu granicy, a znowu przy jej otworzeniu okazała się w zwyczajnych latach po tej i po tamtej stronie granicy, wyznać to musimy, że na pierwszą wieść o otworzeniu granicy, *zboże* spadło u nas nieco z ceny, ale niebawem znowu się podniosło; bo zboże rosyjskie dostaje się do naszej granicy najczęściej ze stron dalekich, co cenę jego znacznie podwyższa; z resztą transporta łatwe są tylko porą zimową na saniach; na wiosnę zaś i w jesieni, dla złych dróg w kraju rosyjskim prawie niepodobne; a w lecie roboty w polu nie dozwalają żadnych transportów. W latach urodzajnych cena zboża naszego nie różni się prawie od ceny zboża rosyjskiego, jakeśmy jeszcze niedawno temu, bo w przeszłorocznem lecie, mieli sposobność przekonać się; albowiem mimo zamknięcia granicy rosyjskiej, ceny zboża były w Galicyi niższe niż w Rosyi, a nawet do dziś dnia owies droższy jest w Rosyi niżeli u nas. Z resztą najżyzniejsze prowincye rosyjskie, Podole, Ukraina i Krym, mają na swe zboże daleko korzystniejszy odbyt w Odesie. Rok 1847 dla Rosyi wcale urodzajny a dla reszty Europy nader skąpy, w którymto roku prowincye rosyjskie zaopatrywały Europę w zboże, a to, co z Rosyi do Prus, Morawii, Szląska, Czech i Saxonii wysłano, przez Galicyę przechodzić musiało, rok ten mówię, nie może być wzięty za zasadę na przyszłość, i tylko jako rzadki wyjątek uważany być powinien.

Na *okowitę* z Rosyi do Galicyi nałożone jest u nas cło 28 kr. m. k. od garnca; jestto cło tak wysokie, że tylko w nadzwyczajnych przypadkach mogłaby okowita rosyjska z widokiem jakiegoś zysku być do Galicyi wprowadzaną jak np. przy zupełnem chybieniu ziemniaków, lub gdyby z nich wódkę pędzić zakazano. W ogólności mówiąc, to wyjąwszy wspomniony wyżej rok 1847, zaledwie mała tylko ilość okowity dostała się z Rosyi do naszego kraju.

Ale co do *rogacizny*, to całkiem inny zachodzi stosunek; jest ona w Rosyi daleko tańszą niż w Galicyi, a pod względem jakości nieporównanie lepszą. Na niezmiernych i bujnych pastwiskach Podola, Besarabii, Ukrainy i Krymu, wypasają się bez żadnych prawie kosztów niezliczone stada bydła rogatego. Właściciele ziemscy w Rosyi, niezmordowani we wszystkiem co tylko chów bydła podnieść i rasę polepszyć może, żadnych nie szczędzą kosztów, aby sprowadzać do kraju najszlachetniejszą rogaciznę z Tyrolu, Szwajcaryi i Anglii, i tym sposobem zarodnią rasę podnieść i uszlachetnić, co im się też dotąd jak najlepiej powiodło. A jeśli krocie tysięcy bydła pada corocznie od domowej w tym kraju zarazy (księgosusz), zawsze jeszcze Rosya stoi nieporównanie wyżej w chowie licznej swej rogacizny, aniżeli Galicya, gdzie chów ten jest jeszcze niemal w kolebce. Dlatego też, mimo cła wchodowego po 4 złr. m. k. od sztuki i mimo nagranicznych zakładów kontumacyjnych, cena bydła w Rosyi jest jeszcze nierównie niższą niż u nas. Ale nawet i znaczniejsze podniesienie cła wchodowego, nie łatwoby przeważyło konkurencyę na stronę Galicyi, bo kraj nasz nie tylko że nie jest jeszcze w stanie podołać wszelkim potrzebom, ale ma także do wytrzymania konkurencyę z Multanami i Wołoszczyzną, które do nas znaczną ilość bydła wprowadzają. Innej na to nie ma rady, jak tylko ta, aby chów krajowego bydła pomnożyć i rasę poprawić. Wszak błogosławiony kraj nasz ma

wszelkie po temu środki, idzie tylko o to, aby nasi ziemianie raz już szczerze do tego się wzięli, a wtedy dopiero moglibyśmy w niedalekim może czasie obejść się całkiem bez bydła rosyjskiego i oszczędzić krajowi tę masę pieniędzy, która w brzęczącej monecie do Rosyi wychodzi. Atoli, aby to trwale osiągnąć i pomyślny skutek sobie zabezpieczyć, należałoby przedewszystkiem przez sprężyste i stałe instytucye lekarsko-policyjne zapobiedz wkradaniu się do nas zarazy na bydło z Rosyi, którato zaraza, jak z doświadczenia wiemy, nieustannie w tym kraju się utrzymuje, grasując na większą lub mniejszą rozległość, w większej lub mniejszej odległości od granicy. Słowem, zaraza ta, jeźli kiedy trapi Galicyę, to tylko z Rosyi do niej się dostaje. Daremniebyśmy wszelkie na chów bydła ponosili ofiary, daremnemi byłyby nasze jakiebądź wysilenia, jeźli ta straszna zaraza, przedarłszy się do nas, zabierze nam w krótkim czasie wszelkie nadzieje, liczbę bydła do połowy przerzedzi, niejednego z całego mienia wyzuje i o kiju żebraczym puści, a biednemu chłopu porwie ostatnią parę wołów, tak iż około swego kawałka gruntu nie będzie miał czem robić. Prusy rozwiązały już u siebie to zadanie z najpomyślniejszym skutkiem, a to przez zaprowadzenie stałych zakładów kontumacyjnych; od tego czasu podniósł się w tym kraju chów bydła tak dalece, że obchodzi się już całkiem bez rosyjskiego, a zakłady kontumacyjne dziś już prawie pustkami stoją, sama zaś zaraza tylko z nazwiska jest znana. Otoż i w Galicyi mogłyby w ten a nie inny sposób odpłacić się usiłowania na podniesienie chowu bydła łożone, i pozbylibyśmy się nareszcie haraczu, który Rosyi corocznie za rogaciznę opłacamy. Podniesienie zaś cła wchodowego na 1 do 2 złr. m. k. od sztuki, mało a może i nicby nie skutkowało.

Zastanówmy się teraz nad skutkami, jakie kraj nasz czekają z odwetu, któregoby Rosya chwyciła się, za podniesienie cła z naszej strony.

Już z tego cośmy dotąd powiedzieli, widoczną jest, że przez przywóz z Rosyi nie tanieją produkta galicyjskie, a handel przewozowy bardzo ważny, otwiera krajowi naszemu źródła dochodu. Ale chociażby przez wprowadzanie zboża i rogacizny, ceny nasze w tym lub owym roku cokolwiek się chwiały, to jeszcze dla tych przemijających zdarzeń, nie powinnibyśmy z naszej strony podwyższać cła wchodowego i przez to dawać Rosyi powód do większego jeszcze podniesienia teraźniejszego i tak już dość wysokiego cła wchodowego na wyroby przemysłowe austryackie. To bowiem pewna, że wartość wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych, które Austrya do Rosyi wprowadza, nierównie jest większa od wartości rosyjskich artykułów handlowych, na samą konsumcyę do Austryi wchodzących. Prawda, że Galicya nie mając prawie fabryk, nie ma też wiele udziału w tym handlu wywozowym Austryi; ale właśnie też to powinnoby być bodźcem dla galicyjskich właścicieli ziemskich i kapitalistów, aby do zakładania stosownych fabryk wszelkiemi siłami się brali. Daleką zaś niech będzie od nas myśl ścieśniania w czembądź handlu przywozowego i wywozowego, bo dla błahej i chwilowej korzyści nie godzi się na teraz i na przyszłość odcinać drogi handlowi, i zabierać naszemu krajowi wszelkie widoki podźwignienia się w nim przemysłu.

Wszystkie niemal kraje europejskie przyszły już do poznania, że cła ochronne nigdy na długo nie polepszyły ich bytu; że owszem wolność handlu podsyca źródła pomyślności krajowej, wolne ubieganie się pobudza do czynności, i we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu dobre sprowadza skutki.

Nawet i w Anglii, owem w handlu i fabrykach najpierwszem na świecie państwie, zasady wolnego handlu znajdują coraz więcej zwolenników tak pomiędzy kupcami jak i mężami u steru rządu stojącymi. Wszak w zniesieniu cła zbożowego i uchyleniu aktu nawigacyjnego, jasny mamy dowód, że Anglia odstąpiła już od swego dawniejszego, tak ściśle przestrzeganego systemu.

Zbierając tedy to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, wyprowadzamy wniosek, że dla handlu Galicyi, tudzież dla jej przemysłu, który wszelkiemi jakie tylko być mogą ofiarami podnieśćby należało, każde jakiebądź ścieśnienie handlowe nagraniczne byłoby nie na swojem miejscu. Nie mamy tedy co myśleć o podwyższaniu cła wchodownego na artykuły handlowe z Rosyi wprowadzane, aby nie pobudzać rządu rosyjskiego do odwetu, bo przez to same tylko złe skutki dla kraju naszego ściągnęlibyśmy.

Szczególniej też w latach nieurodzaju, jakim był np. rok 1847, kraj nasz doznałby najokropniejszego głodu, jeźliby Rosya trzymając się prawa odwetu, wydała zakaz wyprowadzania od siebie zboża. — Brody, w marcu 1849. *M. K.*

Obchodzenie się z kartoflami, aby je ile możności od gnicia ochronić.

Lubo dotąd nie docieczono z pewnością przyczyny panującej od kilku lat wszędzie między ziemniakami choroby, a tem samem i niewiadoma dotychczas przyczyna usuniętą być nie może; jednakże robione pilne i liczne doświadczenia w tej nader ważnej rzeczy, naprowadziły na niejakie postrzeżenia, które mogą posłużyć jeżeli nie do utłumienia choroby, to przynajmniej do zmniejszenia jej skutków. Z tych postrzeżeń wyprowadzono następujące prawidła:

I. *Co do wyboru ziemniaków na nasienie i obchodzenia się z niemi.*

a) Do sadzenia należy się brać same tylko zdrowe ziemniaki; te które już zanadto się skulczyły obrócić na paszę dla bydła, gdyż takie utraciły już siłę przez wyrośnięcie kulców, któreby się i tak przy sadzeniu poodłamywały będąc za nadto długie.

b) Ziemniaki średniej wielkości, według gatunku mniejsze lub większe, są pospolicie najzdrowsze i do rozmnażania najprzydatniejsze. Jeżeli ich niemasz podostatkiem, to lepiej będzie sadzić drobne ziemniaki, aniżeli duże, ponieważ te ostatnie, jak doświadzenie uczy, kryją już w swem zwykle wodnistem wnętrzu zaród choroby.

c) Sadzić należy tylko całe ziemniaki, to jest nie rozkrawywać ich, a tem bardziej nie wyrzynać oczek. Przy nabieraniu ziemniaków do worów lub koszów, trzeba się obchodzić ostrożnie, aby ich

nie pozgniatać lub kulców nie poobłamywać, jeżeli już takowe mniej lub więcej powyrastały.

II. *Co do sadzenia ziemniaków.*

a) Pod ziemniaki wybrać pole nieco podwyższone, mające położenie więcej suche niż mokre, a więc nie sadzić ich na gruntach sapowatych, tudzież w glinkach, które długo wodę w sobie zatrzymują mając spodnią warstwę nieprzepuszczalną; ale przeznaczyć dla nich grunt przesiąkliwy, a więc nieco z piaskiem zmieszany. Jeżeli kto takiego gruntu nie ma, niechże się nie waha dla zapewnienia sobie na przyszły rok ziemniaków na nasienie, kawałek ogrodu nawieść piaskiem rzecznym. W ziemi ciężkiej, długo wodę w sobie zatrzymującej, kazać porobić rowy dla ścieku wody.

b) Jeżeli okoliczności na to pozwalają, to posadzić ziemniaki na koniczysku, które przeszłego lata siarczanem wapna (gipsem) było posypane: bo z licznych doświadczeń przekonano się o dobrych skutkach takiego postępowania.

c) W teraźniejszych okolicznościach nie sadzić ziemniaków na świeżo nawożonem polu; najlepiej będzie obrać pole w trzecim roku po zgnojeniu albo też przeszłoroczne ziemniaczysko.

d) Z sadzeniem ziemniaków nie należy się bardzo opóźniać, bez różnicy czy je będziesz sadzić za motyką, czy za pługiem; lecz wtedy każ sadzić kiedy już nie masz obawy, aby ziemniaki zmarzły. Jeżeli sadzenie ziemniaków odłożysz aż do cieplejszej pory, to znowu należy się obawiać, aby po długich upałach i posusze, deszcz obfity i długo trwający nie sprawił tak nagłej zmiany w sokach ziemniaków, iżby przeszły w przeciwny stan zdrowiu; wszak chorobę ziemniaków przypisują z wielkiem prawdopodobieństwem tejto szczególnej okoliczności, która w ostatnich latach zachodziła.

e) Jeżeli będziesz sadzić ziemniaki za pługiem, każże rolę pierwej głęboko zorać, boby inaczej nasienie leżało zanadto blisko twardej ziemi podskibowej i w czasie słotnym zanadtoby im było mokro, a raczej pływałyby w wodzie. Najlepiej będzie sadzić ziemniaki w połowie wysokości skiby: przez to bowiem będą miały nad sobą i pod sobą ziemię pulchną i mniej ucierpią od wilgoci.

f) Sadzenie nie powinno się pospiesznie i niedbale odbywać, ale z uwagą i bacząc na kulce, które ziemniaki już powypuszczały. Trzeba sobie zadać pracę, aby każdy nasiennik tak położyć, ażeby największe kulce do góry były obrócone. Po zasadzeniu ziemniaków nie powinno się po polu ani jeździć ani chodzić, bo i przez to zgniotłoby się wiele kulców. Nie należy też gęsto dawać rzędów: bo z tego tylko słabowite powstają rośliny.

III. *Dalsza uprawa ziemniaków.*

a) Skoro się byliny dobrze rozkrzewią, przystępuje się do oczyszczenia roli, jeżeli się chwasty między rzędami pokażą. Oczyszczenie z chwastów jest dlatego potrzebne, aby ziemniaki ciągnąc same jedne pożywność z ziemi i doznając spokojności należycie się wzmacniały. Czyścić rolę można albo motyką albo płużkiem i tak często to powtarzać, ile razy pole zarośnie zielskiem.

b) Zaniechać należy zbyt wysokiego ogartywania ziemniaków, które miejscami jest w zwyczaju. Chciano przez to roślinę, kalecząc po części jej korzenie, zmusić do wydania więcej ziemniaków; to się wprawdzie osiąga, ale przez to dopomaga się jeszcze bardziej wzmaganiu się choroby. Mierne obsapywanie rzędów, albo przejechanie pomiędzy niemi wąskim płużkiem, dostatecznem będzie do uzyskania zbioru zdrowych ziemniaków, a to właśnie jest naszym celem. Jeszcze lepszy nierównie skutek sprawi przyskródzenie ziemniaków gdy bylina na kilka cali podrośnie.

c) Codzień potrzeba oglądać rosnące ziemniaki, a zwłaszcza po deszczu, który nastał po długich upałach; jeżeli postrzeżesz na naci niebezpieczne zjawisko *np.* miodunkę, albo zwijanie się albo co gorsza nagłe usychanie naci, każże ją zaraz przy samej ziemi skosić i z roli uprzątnąć. Taka nać albo już obumarła albo obumrze. Pomnąc zaś na to że ona może kryć w sobie zaród choroby, jako pastwa zgnilizny nie przyda się już na żaden wypadek.

d) Oprócz właściwego pod ziemniaki przeznaczonego pola, powinien każdy gospodarz blisko domu zostawić kawałeczek ziemi, aby je na tej grzędzie po ogrodowemu uprawiać, chodzić około nich tak starannie jak około jakiego warzywa, a zatem niezaniedbywać, na przypadek ciągłej posuchy, podlewać ich podług potrzeby, bo tą ostrożnością może sobie zapewnić pomimo wszelkiej choroby choć trochę nasienia na przyszłość.

IV. *Postępowanie przy kopaniu ziemniaków.*

a) Powszechnie uważają to za znak dojrzałości ziemniaków, jeżeli nać nie w skutek choroby nagle, lecz zwolna pod jesień uschła. Z obumieraniem naci przestają wprawdzie podług powszechnego mniemania, ziemniaki rosnąć; jednakże doświadczenie i rozważenie potrzeb, jakich wymaga owoc w ziemi rosnący, naprowadziło na to, że nie tylko że dobroci ziemniaków wcale nie szkodzi, jeżeli się jeszcze je długo po zwiędnieniu naci w ziemi pozostawi, skoro pogoda sprzyja, lecz że nawet przez to stają się zdrowszemi i trwalszemi. Nie kwap się więc zbyt z wykopywaniem ziemniaków, gdy tylko powietrze sprzyja. Na wszelki wypadek nie powinno się zaraz po deszczu zabierać do kopania.

b) Uwzględniając powyższe uwagi powinno się kopać ziemniaki w czasie suchego i pogodnego powietrza. Przestrzegać też i tego potrzeba, aby ziemniaków czy się je motyką kopie czy pługiem wyorywa, nie kaleczyć i nie rozcinać: ponieważ nadwerężone podpadają w piwnicy przedewszystkiem tak trupieszeniu jak i gniciu.

c) Jeżeli pogoda sprzyja, to powinno się wykopanym świeżo z ziemi ziemniakom, dać na polu w niezbyt wysokich kupach na wietrze i słońcu nieco przeschnąć, nim się je do schowku zsypie. Gdyby zaś wilgotne powietrze nie pozwalało ich na polu przesuszyć, to sprowadziwszy z pola każ je w stodole albo na strychu rozprzestrzedz aby przeschły.

V. *Dalsze przechowanie ziemniaków.*

a) Ziemniaki sprowadzone wyżej podanym sposobem, powinny się bez względu na to, jakie one są, zaraz skoro podeschną, przebrać i poodzielać. Przy przebieraniu ziemniaki chore i podejrzane, niemniej nadwerężone, powinny się od razu osobno odkładać na pożywienie dla ludzi i na karm

dla bydła, tudzież na nasienie według ustępu I. lit. a i b. a tym sposobem będzie się miało trojakie ziemniaki.

b) Chore ziemniaki mają w sobie zwykle nie wszystkie jednaki stopień zgnilizny; najgorsze powinny być zaraz zniszczone, na wpół i po części od choroby opanowane dałyby się jeszcze w rozmaity sposób użyć, tamte na wódkę i krochmal, te zaś, to jest ziemniaki mniej chorobie uległe, na karm dla wieprzów, lecz zbolałe miejsca trzeba wykroić. Krowom zaś nie powinno się ich wcale dawać, bo z tak złego karmu nie mogą jak tylko mało mleka dawać.

c) Ziemniaki przeznaczone na dłuższe przechowanie na pożywienie i na nasienie powinny być złożone w piwnicach lub innych od mrozu bezpiecznyh schowkach. Podłogę, jeżeli już i tak nie jest dylowana, powinno się wyłożyć deskami na ligarach: toż samo i ściany, aby niedopuścić zetknięcia się ziemniaków z wilgotną ziemią albo ze ścianami. Nie należy ich zsypywać w zbyt wielkie kupy, a jeżeli przy bardzo znacznym zasobie ziemniaków miejscowość zniewala do zsypania ich w wielkie kopce, to powinno się przesypywać je warstwami piasku suchego albo potłuczonemi węglami. Dla należytego przeciągu powietrza, potrzeba stosowne podawać otwory, urządzone do zamykania w razie tęgiego mrozu.

d) Zresztą powinno się w ciągu zimy często każdy zapas ziemniaków przeglądać i przebierać, aby wszelką zgniliznę, któraby się jeszcze raz pokazała, bezzwłocznie usunąć.

e) Kto chce ziemniaki w dołach przechować: niechże ostrożnie obiera miejsce. Im suchsze jest położenie i sam grunt z natury swojej, tem lepiej. I tutaj koniecznie potrzeba wyłożyć ściany deskami i przesypywać warstwami piasku lub tłuczonych węgli. Aby parowały, podawać na wskroś przeduchy czyli dymniki drewniane.

Na zakończenie winniśmy jeszcze tę uwagę: że ziemniak jest owocem, którego uprawa i przechowywanie wielorakiego doznawały zaniedbania. Powszechnie mniemano, że ziemniak znieść może każdy grunt, każdy płodozmian i każdy sposób uprawy, słowem że żelazną ma wytrwałość. Doświadczenie pokazało nam co innego. Udzielmyż więc potrzebom tego nieocenionego daru natury tej samej troskliwości co innym mniejszej wartości roślinom, a będzie on się nam znowu udawał, jak dawniej.

Tym tutaj w krótkości wyłuszczonym zasadom zawdzięcza autor niniejszego artykułu, że w roku 1845 mało, a w r. 1846 wcale nie doznał szkody od powszechnie panującej choroby ziemniaków, lubo nasienia nie odmieniał. *G. C.*

Sposób mieć duże cebule.

Przy końcu maja przysposobić grządkę pulchnej ziemi, długą na 9 łokci, a szeroką na niespełna dwa łokcie, wysoką zaś na 6 cali. Na tę tedy grządkę, która przez swoje podwyższenie więcej będzie sucha a niżeli wilgotna, wysiać półfunta nasienia. Przy końcu sierpnia gdy młode cebule dojdą wielkości grubego grochu, wybrać je i przez zimę przechować w suchem miejscu. Około połowy lutego na drugi rok posadzić młode cebulki na grządkę zgnojoną w rzędy na 8 cali od siebie odległe, a na 5 cali jedną od drugiej cebuli i przykryć ziemią na cal grubo. Tym sposobem można mieć cebule, które w przecięciu zaważą po funcie.

Misy szklanne do mleka.

W Anglii teraz użycie mis szklannych po mleczarniach co raz się więcej upowszechnia: przekonano się bowiem, że mleko w nich nie tylko dłużej przechować się daje niż w saganach drewnianych lub glinianych, ale nawet większa ilość i lepszej zbiera się z niego śmietany.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Jarosław, 29 kwietnia. Zasiewy zimowe nieuszkodzone z zimy wyszły, i aby tylko powietrze poźniej sprzyjało, obiecują dosyć chleba. Dopiero dziś trzeci dzień jak powietrze pocieplało i przy pogodzie pozwala w polu bez przykrości się ruszać. Kto może i jak może krząta się, aby co zrobić. Powszechnie jednakże każdy gospodarz, co sam swoją osobą nie potrafi wszystkiego zrobić, pracuje bez ochoty, smutno: bo czy ma sługę lub najemnika, obydwa dają mu się we znaki, gdyby i nie zważał na to, że koszt tak wielki wyłożony, może mu się nie powróci. Robotnik tak z pociągiem, jako i pieszy jest nadzwyczajnie drogi. W mieście i w bliskości miasta tutejszego, trzeba od zorania, zasiania i zawleczenia jednego morga już uprawionego, 8 złr. m. k. zapłacić, a dalej od miasta w okolicy 6 złr. m. k. Pieszy robotnik żąda 20 kr. m. k. za dzień, a właściciel ziemi potrzebując go koniecznie, musi jego żądaniom zadosyć uczynić. Handel zbożowy, jak w przeszłym tak i w tym miesiącu, nie bardzo w wielkim jest ruchu i ten sam co i pierwej w podgórskie okolice ku granicy węgierskiej, do Sambora, Liska, Dukli i Sącza ma kierunek. Dla robót i zasiewów w polu przewoz zboża bardzo drogi i trudny hamuje po największej części onego obrot. Chłop mając wszędzie zarobek na miejscu, nie chce się z domu i za wielką zapłatę ruszyć. Ceny zboża zapewne dla węgierskiej sprawy idą w górę: korzec pszenicy kosztuje 6, żyta 4. 48, jęczmienia 4, hreczki 3. 24, owsa 2. 26, grochu 4. 24, kartofli 2. 24. Okowita 30° stoi na 1 złr. 2 kr. m. k. za garniec. Kupcy tutejsi z Gdańskiem handlujący, przygotowawszy cokolwiek drzewa dębowego i sosnowego, potażu, siemienia lnianego, płótna grubego i do 1500 korcy pszenicy, dotąd jeszcze nie płyną. Wojna duńska wstrzymuje ich spekulacye. Bydło rogate i konie robocze badzo są drogie. Za cetnar siana kwaśnego trzeba zapłacić 30 kr. m. k. za słodkie 48 kr, za cetnar słomy 14 kr. m. k.

Lwów, 4 maja. Ceny targowe urzędowe są następujące: korzec pszenicy 15 złr. 48 kr., żyta 11 złr. 52 kr., jęczmienia 11 złr. 45 kr., owsa 10 złr. 7 kr., hreczki 11 złr. grochu 12 złr., kartofli 5 złr. 35 kr., cetnar siana 5 złr. 48 kr., słomy 2 złr. 37 kr., sąg drzewa bukowego 25 złr., dębowego $21\frac{1}{2}$ złr., sosnowego $20\frac{1}{2}$ złr., kwarta krup drobnych 18 kr., jęczmiennych 9 kr., jaglanych 12 kr., hreczanych 10 kr., kwarta mąki pszennej 10 kr., żytnej 8 kr., kwarta piwa 10 kr., wódki lepszej 50 kr., ordynaryjnej 35 kr., funt masła 42 kr., łoju 18 kr., mięsa $11\frac{1}{2}$ w. w.

UWIADOMIENIA.

E. Wyhowski ma honor oświadczyć obywatelom ziemskim iż ktoby sobie życzył posiadać kosy *wyhówki* na tegoroczne żniwa, powinien się o nie przed 20 maja zgłosić: gdyż po tym czasie żaden obstalunek na ten rok już przyjmowany nie będzie. Oświadcza przytem że nauka ludzi odbywać się będzie w czerwcu i lipcu na zbożu zielonem, koniczynie i paszy, na ten cel sam P. Wyhowski objeżdżać będzie okolice, w których koski zamówione będą. Zgłaszać się po zapisy i obstalunki we Lwowie do E. Wyhowskiego w domu Gromadzińskiego krawca nr. 310; w Krakowie do P. Darowskiego Prezesa towarzystwa gospodarczo-rolniczego, listownie *franco* lub osobiście.

Od Redaktora.

Upraszam panów prenumeratorów i kolektorów, którzy przedpłaty za pierwsze półrocze jeszcze nie uiścili, aby takową, nie czekając okazyi, wprost przez pocztę, pod tym adresem: *Przedpłata na Pamiętnik gospodarski. We Lwowie, $881\frac{1}{4}$* odesłać raczyli. Przytem uprzedzam że przesyłka pieniędzy prenumeracyjnych wolną jest od wszelkiej opłaty pocztowej. We Lwowie, 5 maja 1849 roku. *St. Przyłęcki.*

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.